Nr. 21. Poznań, dnia 15 października 1917. Rok IX.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

KOŚCIUSZCE
NA SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU.

Skoroby podróżny z obcego kraju wstąpił pod strzechy prostego naszego ludu, zauważyłby na ścianach obok obrazów Pana Jezusa i Matki Najświętszej wizerunek Tadeusza Kościuszki.

Do obrazów tych prowadzi nieomal codzienne troskliwa matka dziatki swoje, by wskazując na nie, wpoić w serca dziatek miłość do Boga i do Narodu.

Jak tylko na rękach naszych wrogowie założyli kajdany niewoli, nie wolno nam było głośno wypowiadać tego, co było zapisane w głębi naszej duszy, nie wolno nam było głosić przed światem, że i my mamy Ojczyznę, którą miłować i dla niej się poświęcać jest świętym naszym obowiązkiem.



Sprawiedliwe rządy Opatrzności sprawiły, że świat przypomniał sobie o narodzie uciśnionym a jednak wolnym, na pozór umarłym a jednak żywym, jakoby małym i nikłym, a jednak wielkim i potężnym.

Zdawało się, że ustanowienie kordonów rozłączy i podzieli naród polski. Lecz duch narodu jest jeden. Objawem tej jedności będzie uroczystość Kościuszkowska. Najpoważniejsze organizacye wszystkich zaborów, pasterze naszych dusz, oraz biskupi wezwali naród polski, aby uczcił w sposób godny swego Bohatera.

Lecz nie było potrzeba osobnego wezwania, bo cześć dla Kościuszki zapisała się tak gorąco w duszach naszych, że one z utęsknieniem wyczekiwały tej chwili, aby siłą żywiołową wypowiedzieć przed światem miłość do swego Bohatera.

Gdy się myślą naszą cofniemy wstecz w czasy dla każdego Polaka najboleśniejsze, bo w czasy rozbiorów naszej Ojczyzny, wtenczas zaiste smutny przed oczyma naszej duszy roztacza się obraz. W Polsce niezgoda. Walczą ze sobą na śmierć i życie dwa wrogie sobie stronnictwa. Król chwiejny,

nie wie czy z honorem walczyć dla narodu i zginąć razem z nim na polu chwały, czy też uledz podstępnym a zaborczym namowom rzekomej przyjaciółki-carycy. Szpiegowie państw ościennych a wrogich szerzą w kraju demoralizacyę, wojsko jest w rozprężeniu i bezkarności, bo daremnie oglada się za wodzem, któryby je poprowadził do zwycięskiego boju z wrogiem przemożnym. Więc oczy wszystkich na jednego skierowane są męża, który chlubnie walczył za niepodległość narodu obcego. Mężem tym jest nasz Naczelnik w sukmanie, Tadeusz Kościuszko.

I nie zawiedziono się. Nie ulakł się bowiem Kościuszko wielkiej liczby nieprzyjaciół, nie uląkł się armat, ogniem i zniszczeniem ziejących. Dla Niego jedno tylko było hasło i jeden obowiązek: Ratować Ojczyznę od ostatniej zguby.

Ale cóż, kiedy wojsko polskie było nieliczne i niewaleczne, kiedy miłość i obrona Ojczyzny była przywilejem jednej tylko warstwy narodu. Z tą garstką wywalczyć niepodległość było rzecza niemożliwą. A reszta — olbrzymie rzesze ludu — nie wiedziały, co to jest Ojczyzna, nie wiedziały, że dla niej i życie poświęcić trzeba. Ale Kościuszko umiał i do ich dotrzeć serca. Zabrawszy jako broń narzędzia rolnicze, do pokojowej przeznaczone pracy, kosy, rzucili sie kosynierzy pod wodzą uwielbianego swego Naczelnika na przemożnego wroga i zadali mu dotkliwą klęskę.

Bo też Kościuszko kochał prosty lud. Prowadząc do boju wojsko w sukmanie, Sam przyodział, jako równy im żołnierz, siermiężną sukmanę. Prócz tego pragnął On uczynić lud równym Sobie obywatelem Ojczyzny, więc ograniczył mu Sam ciężary pańszczyzny i obdarował go wolnością, i zawezwał całą szlachtę, by Jego postąpiła śladami.

Któżby więc, co do polskiego zalicza się narodu, nie miłował i nie uwielbiał wielkiego naszego Bohatera! Jak tylko w dzień setnej rocznicy Jego śmierci, w dzień 15-ty października, odezwą się dzwony ze świątyń naszych, podążmy wszyscy, by w czasie Przenajświętszej Ofiary zanieść modły do Pana nad Pany o spokój duszy Jego. Polska cała stanie się jakoby jedną potężną świątynią, z której jednocześnie rwać się będą westchnienia, aby Pan Bóg zlitować się raczył nad wiernym swym narodem.

I my, polskie kobiety, które twardą pracą na byt swój zapracować musimy, i my opuścimy nasze zajęcie domowe, czy też nasz warsztat i złączymy się z całym narodem w modłach i ślubowaniach. Bo wpatrzone w świetlany obraz gorącego Przyjaciela ludu i my obiecujemy, że zarówno z naszymi ojcami i braćmi gotoweśmy na ołtarzu Ojczyzny złożyć naszą pracę i nasze mienie.

Bitwa pod Racławicami.

Dnia 23 marca 1794 r. zjawia się Tadeusz Kościuszko w Krakowie i naznacza dzień najbliższy na uroczyste ogłoszenie aktu powstania i złożenia przysięgi.

Noc cała schodzi na pisaniu aktu, dokonanego na Zamku Krakowskim.

Drukarnia tłoczy do dnia w wielkiej liczbie egzemplarzy odezwę do narodu, dla rozrzucenia w mieście i w kraju.

Prezydent Krakowa zdaje władzę w ręce Kościuszki, którego obecność porusza ludność, podnieca umysły i wywołuje nieskończone objawy radości.

Nakoniec wstaje nad Krakowem i Polską wielki dzień 24 marca 1794 r.

Od rana panuje ruch gorączkowy na ulicach miasta. — Sklepy zamknięte, mieszkańcy przystrojeni świątecznie, młodzież i kobiety przybrane we wizerunki Kościuszki z napisami: „Za Prawo i Wolność", albo wprost „Wiwat Kościuszko".

Na rynku przed ratuszem staje w paradzie batalion piechoty. Nieprzeliczony tłum zalega rynek i ulice przyległe.

Kościuszko staje przed rozwiniętą linią wojska na miejscu, które oznacza dziś pamiątkowa płyta kamienna.

Na cześć upragnionego wodza wybuchają długo niemilknące okrzyki.

Kościuszko daje znak — i wśród uroczystej ciszy zaczyna się akt złożenia przysięgi przez wojsko, a słowa tego ślubowania brzmiały tak: „Przysięgamy, że będziemy wierni Narodowi Polskiemu i posłuszni Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od całego narodu do obronienia wolności, swobód i niepodległości ojczyzny..."

Teraz stała się cisza jeszcze większa, — i wśród niej, w obliczu ludzi i wojska, uroczysty, promieniejący Tadeusz Kościuszko odkrywszy głowę i ująwszy miecz, zaprzysiągł te słowa:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, że powierzonej mi Władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samodzielności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę.

Tak mi Panie Boże dopomóż i Niewinna Męko Syna Jego!..."

Wśród tłumów zerwała się burza radości. Okrzyki szczęścia i zapału towarzyszyły naczelnikowi, który w otoczeniu generałów, oficerów i ludu udał się na ratusz, gdzie miał być uroczyście ogłoszony Akt Powstania.

Poprzedził go Kościuszko mową, w której wzywał do brania udziału w walce ludzi wszystkich stanów: szlachtę, księży, mieszczan i chłopów.

Następnie oddał głos Linowskiemu, który odczytał „Akt Powstania obywateli województwa krakowskiego".

Po przeczytaniu stał się z radości wielki łoskot, a na Akt posypały się setki i tysiące podpisów obywatelskich.

Akt to był niezwykły, bo po raz pierwszy w dziejach Polski lud występuje obok szlachty, jako czynnik rozstrzygający o najważniejszych zadaniach publicznych.

Po raz pierwszy obok podpisów obywateli herbowych, znalazły się nazwiska tych ,co dotąd przez wieki milczeć musieli.

Pamiętne zgromadzenie na ratuszu krakowskim

W październikową noc r. 1917.

Na dole Kraków we mgle,
Sukiennic olbrzymi gmach,
I ratusz i Maryi tum
I wieżyc i domów tłum. —
Raz po raz zabłyśnie dach;
Raz po raz, jakgdyby w śnie
Wyłoni się czubek wież
I ginie znowu w mgle,
Otula się w tuman biały
Kraków i słodko śni;
Pośród oparnych leż.
Na dole tuman biały,
Tam Kraków, — cichutko z wież,
A potem silniej zagrały,
Na północ zegarów głosy
Hen, po pod te gwiezdne niebiosy
Z pośród oparnych leż. —

* * *

Od Wawelu jeździec sadzi,
W generalskim jest mundurze,
I po karku konia gładzi
A koń płynie, jakby w chmurze.

A koń płynie z tumanami,
Jeździec szablą znaczy szlaki,
Nad światami, pod gwiazdami,
Lecą, lecą niby ptaki.

Przepłynęli kędy Błonia,
Kopiec w biegu ich zatrzyma,
Pan generał ściągnął konia,
I dokoła wiódł oczyma.

* * *

Przez polski świat daleki,
Przez lasy, góry, rzeki,
Aż hen, gdzie morza brzegi;
Gdzie kwietne, ciche gaje,
Strumyki i ruczaje
I czarnych skał szeregi.

Gdzie Mazur ziemię chwali,
Gdzie Góral watry pali,
A Rusin dumki snuje,
Gdzie w Litwie puszcza głucha,
Gdzie Kaszub wichru słucha,
Kujawiak, gdzie panuje.

Tam wszędy w nockę jedną,
Nim jasne gwiazdy zbledną,
Stanęli do szeregu;
Tam chłopów wali siła,
Gdzie kopiec, gdzie mogiła,
Aż dudni ziemia w biegu.

* * *

Przywitał ich Naczelnik, przywitał,
I o zdrowie każdego zapytał.

Oni rzekli: „a dobrze się mamy,
Kiedy Ciebie, nasz Ojcze, witamy."

A on do nich: „Ha, dzieci, ha wiara
Ostra jeszcze moja szabla stara!"

Oni na to, aż drgnęły niebiosy:
„Ostre nasze, ostre nasze kosy!"

Potem Bartosz zakrzyknął zuchwale:
„Prowadź naprzód, prowadź Generale!"

I prosili go z ogniem na licach,
Aby wspomniał znów o Racławicach.

---

powzięło zaraz po obwołaniu naczelnitcwa narodowego Kościuszki — drugą uchwałę, upoważniającą go do powołania pod broń ludu wiejskiego.

Było to zdarzenie wiekopomne!

Polska, wyrzekająca się przesądów wiekowych, które dzieliły mieszkańców jednej ziemi, uznawała lud chłopski za obywateli.

Płomień zapału obywatelskiego ogarnął mury starego Krakowa. Znoszono pieniądze, broń, żywność, wszelki zdatny towar kupiecki. — Sprzedawano ślubne obrączki, by pomnożyć kasę narodową, kobiety pozbywały się klejnotów.

Zapał wstrząsnął narodem.

* * *

Z kwatery Kościuszkowskiej szły tymczasem dalsze odezwy do wojska polskiego i litewskiego, do obywateli, do duchowieństwa i do kobiet.

W odezwie do obywateli napisał Kościuszko te rycerskie słowa: „W pogardzie śmierci jedynie jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym. Zbrodnią jest w obywatelu, kiedy zachowuje obojętność wobec losów ojczyzny! Grzeszyliśmy aż nadto — i dlatego ginie Polska! Bierzemy teraz inny sposób postępowania: cnotę i obywatelstwo nagradzać, a ścigać zdrajców i karać zbrodnię!"

Zaledwie tydzień trwało wojenne przygotowanie powstania.

Armia, która z Krakowa miała wyjść przeciwko nieprzyjacielowi, nie przedstawiała się najlepiej.

W Krakowie zastał był Kościuszko zaledwie 1000 żołnierza regularnego i 12 małych armat. Garstka ta urosła do 2000, z którymi 1 kwietnia wyruszył w pole, zamianowawszy komendantem miasta Józefa Wodzickiego.

Tego samego dnia połączył się jeszcze z brygadą Madalińskiego, liczącą około 1600 konnicy.

Dnia 3 kwietnia posunął się do wsi Koniuszy, gdzie Jan Śląski przyprowadził ze wsi okolicznych 2000 chłopów, uzbrojonych w piki i kosy.

Ogółem więc armia Kościuszki liczyła 5600 ludzi, z których połowa nie miała wojskowego wyćwiczenia.

Przeciw takiej to garstce polskiej stanął w Skalmierzu jenerał rosyjski Denisow z armią, z której 6000 regularnego żołnierza i 20 wybornych armat wysłał przodem, na pierwszą wiadomość o ruchu wojsk polskich.

Czwartego kwietnia rano obie armie znalazły się niedaleko Racławic.

Rosyanie zajęli stanowiska na nieprzystępnej wyżynie, zakrytej lasami; Polacy, przedzieleni głębokim parowem, na wzgórzach, wznoszących się naprzeciw.

Obie strony zachowywały się długi czas wyczekująco.

Niewielką przestrzeń, rozdzielającą dwa wojska, zalegała groźna cisza.

Kościuszko ze słowami zachęty objeżdżał swoje szeregi, wśród których, jak las, błyszczały w słońcu kosy chłopów z Krakowskiego.

Nakoniec zniecierpliwił się wódz rosyjski.

Około trzeciej po południu Rosyanie poczęli spuszczać się z góry Kościejowskiej trzema kolumnami, z których środkowa przypuściła atak na kolumnę polską, stojącą pod dowództwem samego Kościuszki.

Ryknęły dwunastofuntowe działa rosyjskie.

Armatki polskie nie mogły z początku odpowiedzieć skutecznie.

Oddziały Kościuszki zaczęły się cofać.

Aby wiódł ich, jak dawniej bywało,
Bić się, bić się za Polskę a śmiało.

Więc on stanął w strzemionach, na szczycie
I tak do nich jął mówić w zachwycie.

* * *

„Bracia wiara, Polska żyje! bo nam nie zginęła. —
Która pierś tam serce kryje: ta ją wskrześć podjęła!
Kto nauką, a kto słowem, a kto z szablą w dłoni,
A kto z czynem mądrym, zdrowym, Ojczyznę obroni.

Czy to szlachcic, czy to z miasta, czyli ten w siermiędze,
Wspólną siłą niechaj wzrasta Polska w swej potędze!
Miejcie rozum, miłość w duszy, wypłoszymy wroga,
I kajdany orzeł skruszy, żyje Polska droga!“ —

* * *

Słuchali go chłopcy, słuchali
I z ochotą kosami brzdąkali.

I krzyknęli tak głośno serdecznie:
„Nasz generał niech żyje nam wiecznie!“
„Niech duch jego nam zawsze przewodzi,
A Ojczyzna się nasza odrodzi!“ —

* * *

Wrócili, kędy sioła,
Gdzie kur poranny woła,
Gdzie w pracy ludzie trwają.
Radości słowa siali,
Do dusz, do serc ze stali,
Że wytrwać, wytrwać mają. —

* * *

A z mogiły do zamczyska,
Wraca rumiak, jeździec leci,
Bo już świtu chwila bliska,
Bo już zorza wnet zaświeci.

Zanim nowy kur zapieje,
Każdy niech na miejscu stanie,
A to wzejdzie, co zasieje,
A co zmorzył, to nie wstanie. —

* * *

Na dole już Kraków z mgły,
Wychyla się do zórz,
Odmłodzi się znów świat,
Odpocznie z krwi i burz,
Miłości zrodzi kwiat!
I nowe, górne sny. —
Odmłodzi się znów byt.
Już ratusz, Maryi tum
Z oparów się wyłania.
Wnet stanie jasny świt!
W poranek Zmartwychwstania.
Kościuszko! prosim z łzami
Bądź wtedy z nami! z nami!

Zbigniew Topór.

Legenda.

Jest w rajskim ogrodzie przecudna polana, gdzie zbierają się niekiedy jasne duchy polskie, raj zamieszkujące. Ilekroć tam w ojczyźnie, na ziemi mogił i krzyżów nastanie jakowyś dzień wielki — to na polanie rajskiej staje promienisty Anioł Polski i ująwszy złote surmy w dłonie, zwołuje donośnym hejnałem duchy polskie na uroczystość. A na polskiej polanie, pośród rajskiego ogrodu czerwienią się maki i kwitną bławaty i polne stokrocie i złociste kłosy pszenne, jako tam w Ojczyźnie na ziemi. A w pośrodku owej polany stoi tron wspaniały, cały uczyniony z rubinów, czerwonych jako krew i z pereł, czystych jako polskie łzy, a na owym tronie

---

Trwało to jednak krótko.

Za zbliżeniem się Rosyan, baterya polska rzuciła deszcz kul tak celnych, że nieprzyjaciel zachwiał się i wstrzymał w pochodzie.

Około godziny 6 ukazał się jenerał Denisow z trzecią, najsilniejszą kolumną.

Wytwarza się jednak położenie niekorzystne dla Rosyan.

Rozdzieleni wąwozem, nie mogą porozumiewać się ze sobą dość szybko.

Korzysta z tego momentu Kościuszko, w gorących słowach zagrzewa męstwo Kosynierów i towarzysząc im z wyrazami: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i ojczyzna! Naprzód wiara!“ rzuca się na środek armii nieprzyjacielskiej.

Kosynierzy zrywają się jak burza.

Huk strzałów armatnich miesza się z okrzykami: „Bartku! Wojtku! Maćku! a dalej!“

Te komendy chłopskie okazują się skuteczne.

Kosynierzy wśród gradu kul dosięgają bateryi nieprzyjacielskich.

Gospodarz rzędowicki, Wojciech Bartos, wpada pierwszy na baterye i czapką przykrywa zapał armaty, do której Moskal przykładał właśnie ogień.

Trzy rosyjskie działa znajdują się w ręku kosynierów.

Parów zapełnił się trupami Moskali.

Jeszcze dziewięć armat biorą kosynierzy!

Środek armii rosyjskiej złamany, a jazda polska miażdży ją teraz do reszty.

Wtej chwili rusza w bój prawa kolumna rosyjska.

Batalionami, które jeszcze nie brały udziału w ogniu, rozpoczyna Kościuszko walkę.

Lecz strzały nieprzyjacielskie rażą gęsto.

Kościuszko sprawia szyk kosynierów... i znowu bohaterski chłop polski jak wicher idzie do ataku.

Zaledwie dwa razy zdążył nieprzyjaciel zionąć deszczem ognistym, a już nieustraszeni kosynierzy wpadają gwałtownie na karki wroga.

Śmierć wionęła w szeregach moskiewskich.

Krwawe pobojowisko ozłocił zachód słońca, w którego blasku błyskała zaczerwieniona stal kos.

Pole bitwy zostało przy Polakach po pięciogodzinnej morderczej walce; zwycięstwo było zupełne!

Wśród gradu tryumfalnego Kościuszko odkrył głowę i dał znak, że pragnie mówić.

W imieniu ojczyzny dziękował żołnierzom za okazane męstwo, kończąc okrzykiem: „Wiwat naród! Wiwat wolność!“

Potem skinął na Bartosa, kazał uderzyć w bębny i trąby, i w obliczu całego wojska oddał hołd męstwu chłopa, nadając mu godność szlachecką z nazwiskiem Głowacki i przypinając mu do sukmany srebrne oficerskie szlify.

A potem wobec zwycięskich szeregów, zdjął ze siebie jeneralski mundur i przywdział sukmanę chłopską, oddając ostatni i najwyższy hołd polskiemu ludowi!

Z Racławic ruszyła 5-cio tysięczna armia polska, niezaczepiona przez Rosyan, do Bosutowa, obozowała tu dwa tygodnie, zwiększając siły nowymi ochotnikami.

Z początkiem maja wkroczyła w województwo sandomierskie i rozłożyła się obozem pod Połańcem.

Zabrała tymczasem głos Warszawa.

Z Dembińskiej Maryi „Tadeusz Kościuszko.“

zasiada niekiedy sama Najświętsza Polska Królowa, w Swej Częstochowskiej dyamentowej szacie.

Zabrzmiały oto złociste surmy promienistego Anioła i ze wszech stron raju poczęły płynąć ku polskiej polanie jasne, błogosławione duchy...

Duchów jasnych płyną krocie, albowiem żaden naród nie jest tak licznym, tam, w błękitnem niebie, jako męczeński naród z ziemi mogił i krzyżów.

Więc się zbierają polscy królowie i waleczni rycerze, w bojach za Ojczyznę polegli, i bohaterowie narodu i świątobliwe niewiasty, i dziatki niewinne, katowane, i liczna rzesza duchów świetlanych, zwołanych hejnałem polskiego Anioła.

A gdy się zaludniła cała polska polana, stało się milczenie i oczekiwanie wielkie, i oto rozlała się wszędy jasność przeogromna, albowiem zbliżać się począł orszak Najjaśniejszej Pani...

. . . .

Na rajskiej polanie wielkie dzisiaj gody: na królewskim tronie, sama Panna Najświętsza w cudnej z gwiazd koronie, a wokoło tronu stoją złociste Archanioły w blaskach słońc tysiąca, a u kolan Królowej święci polscy, jako białe kwiaty, chylą się do stóp Jej z ufnością...

Na świetlistej polanie będzie wielka rewia... Sprawnie, szybko ustawiają się oto szeregi duchów - rycerzy. Zaszumiały srebrne skrzydła husarzy. Zachrzęściały ciężkie zbroice towarzyszy pancernego znaku i kornym hołdem przed Najjaśniejszą Królową pochyliły się sztandary na polach Grunwaldu i pod Wiedniem zdobyte.

Zajaśniały kity na czworogrannych czapach napoleońskich, zafurkotały chorągiewki lanc ułańskich, błysnęły złociste kaski i srebrne galony bohaterów z pod Somosierry — rozświetliły się jako gwiazdy habrowe oczy złotowłosych pachołąt w czarnych powstańczych czamarach — przed Swoją Królową przeciąga całe Rycerstwo Polskie z najkorniejszym hołdem i ustawia się w długie szeregi... Aż w końcu iść poczęli kosynierzy Kościuszki... a w pośrodku Naczelnik... Jego to dziś święto... Błyszczą kosy, jako las złocisty, bielą się chłopskie, kochane sukmany, pęki piór pawich połyskują z fantazyą przy krakuskach czerwonych — a oni idą jaśni, strojni, roześmiani — bo wiodą Naczelnika do Samego Tronu Najjaśniejszej Pani.

A gdy Naczelnik klęknął u stóp Przenajświętszej Królowej — wówczas nad rajską polaną uniosła się ze wszystkich serc promienistych duchów — pieśń-modlitwa: „Serdeczno Matko, Opiekunko ludzi“.

. . . .

O Naczelniku nasz wielki! tam w złocistem niebie módl się za biedną Ojczyznę naszą, bo ona dziś bodaj najcięższe przechodzi od wieku katusze! Jakoś Ty ją umiłował i z czystem jako łza poświęceniem życie jej swoje niosieś w ofierze, tak módl się, byśmy ją miłowali i nieskazitelnie Jej służyć także umieli. Jakoś kochał lud Polski, jakoś pracował dla zgody i jedności w narodzie, tak módl się, aby miłość między nami była i jedność serc i zgoda w czynach naszych. I jakoś pragnął Polski całej wolnej i niepodległej, tak módl się, by nam już powróciło rychło, Naczelniku, nasza ziemia męczeńska, nasza cała po Ojcach spuścizna, Polska cała, Wolna i Niepodległa — Zjednoczona pod promienistem berłem naszej Błękitnej, Jasnogórskiej Królowej!

„Kobieta Polska“ — Kraków. Sod. Mar.

Tadeusz Kościuszko.

Jego życie i czyny.

Z pośród świetlanych i wielkich postaci, z pośród naszych bohaterów narodowych jest jeden, którego imię dotarło do wszystkich synów Polski, którego imię doszło, a nawet najgłębiej wryło się w serca, dusze proste, zbłądziło pod strzechy, do chat ludu siermiężnego, a jest nim Kościuszko. Jak Polska długa i szeroka, w najdalszy nawet zakątek kraju, wszędzie, gdzie się rozlega dźwięk mowy polskiej, tam dzisiaj w setną rocznicę jego zgonu jest jedno wspomnienie ,jedna wielka wspólna modlitwa unosi się przed tron Boga. Mimowoli prawie wyrywa się druga, wyrywają się słowa: „Patrz, Kościuszko, na nas z nieba“, patrz, wśród zmagań się narodów, wśród walk okrutnych nam „świty się bielą“, ta, która była najmilszą kochanką twoją, na której usługi tyś życie całe poświęcił, zrywa kajdany i może niezadługo wstanie po strasznej niewoli wolna, znowu potężna i wielka.

Życie Kościuszki to jedno pasmo poświęceń na ołtarzu ojczyzny. Urodził się 4 lutego 1746 z rodziny szlacheckiej, niezamożnej, na Litwie we wsi Mereczowszczyźnie. Początkowe nauki pobierał w domu i chował się pod troskliwą opieką matki, która więcej niż o wiedzę książkową, dbała o wykształcenie charakteru Tadeusza. Mając lat dwanaście, poszedł młody Tadeusz do szkoły Jezuitów w Brześciu . Sucha nauka nie odpowiadała bujnemu umysłowi Kościuszki. Gdy miał lat 18 oddany został do szkoły kadetów, tj. do szkoły wojskowej w Warszawie. Niezwykłą dobrocią zyskał sobie serca całego otoczenia i kolegów, a wzorowa pilność wynagrodzona została tem, iż po sześcioletnim pobycie w szkole kadetów wysłano Kościuszkę na koszt Rzeczypospolitej do Francyi, celem dalszego kształcenia się w szkole wojskowej i sztuce wojennej. Po kilku latach pilnej i wytrwałej pracy wrócił Tadeusz do Polski, ażeby we Francyi nabyte wiadomości zużytkować dla dobra własnego kraju. Podczas swego pobytu w Polsce poznał w Sosnowicy Ludwikę Sosnowską i zapłonął do niej gorącą miłością, którą odwzajemniała Ludwika. Oświadczyn Kościuszki nie przyjął jednakże butny szlachcic, ojciec Sosnowskiej i odmówił ręki córki.

Stroskany o los Polski, w której coraz smutniej się działo, złamany własnym, osobistym bólem, udaje się Kościuszko na drugą półkulę do Ameryki, ażeby tam, pod dzielnym Waszyngtonem, walczyć o swobodę i wolność ludów amerykańskich. Kościuszko wiedział sam, co to jest niewola; dlatego też sercem ochotnem a gorącem spieszy tam, gdzie ludy walczą o swoje prawa.

Wielce zasłużył się Kościuszko ludom amerykańskim i przyczynił się do niejednego zwycięstwa nad Anglikami. Waleczność Kościuszki, jako też usilną i wytrwałą pracę około budowania fortec, ocenił główny naczelnik Waszyngton i obdarzył Kościuszkę rozległymi obszarami ziemi oraz stopniem jenerała.

Po ośmioletnim pobycie w Ameryce wrócił Kościuszko do Polski i osiadł na wsi rodzinnej, Siechnowiczach. Z wrodzoną serca dobrocią nie mógł znieść ucisku ludu wiejskiego i daje włościanom swojej wsi różne swobody.

Tymczasem w Polsce zaczął się budzić duch niepodległości. Społeczeństwo po strasznym ciosie, jakim był rozbiór Polski, ocknęło się i zaczęło myśleć nad wyswobodzeniem Polski. Patryoci zawiązali konfederacyą w Barze, by zapobiedz całkowitemu upadkowi Polski. Na sejmie w roku 1788 zaprojektowano oprócz wielu innych ważnych zmian w kraju, podwyższenie liczby wojska do 100 000. Potrzeba zatem było zdolnych oficerów, którzyby się zajęli zorganizowaniem i wyćwiczeniem wojska. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na Kościuszkę i zrobiono go jenerałem wojsk polskich.

Pod dowództwem Kościuszki przyszło do pierwszego starcia z Moskalem pod Dubienką, gdzie siedmiu tysiącom wojska polskiego przeciwstawił wróg 19000 żołnierzy. Mimo tej przewagi, dzięki nadzwyczajnej dzielności wojska polskiego i doskonałej strategii Kościuszki, Polacy odnieśli zwycięstwo.

Tymczasem król Stanisław Poniatowski przystąpił do zdrajców, podpisał drugi rozbiór Polski i zgodził się

na ograniczenie armii polskiej do 15 000 żołnierzy. Rozgoryczony Kościuszko i mnóstwo innych oficerów podało się wobec tego do dymisyi.

Kościuszko, zraniony w swych najgłębszych i najświętszych uczuciach, opuszcza Polskę i udaje się zagranicę. Jednakże i tutaj nie przestaje pracować dla ojczyzny, lecz w gronie patryotów myśli nad tem, jakby jej pomódz.

Tymczasem posunęli się Moskale w kraju aż pod Warszawę i zamierzali zabrać arsenał, to jest skład broni. Polacy zaniepokojeni zwrócili się do Kościuszki z prośbą, ażeby wracał do Polski i zorganizował armię, celem obrony przed Moskalami.

Wmarcu 23 przyjeżdża Kościuszko do Krakowa. W następny dzień, 24 marca 1794 roku odbyło się zaprzysiężenie wojska oraz ich wodza na rynku krakowskim. Dzień to był uroczysty, wspaniały. Już od wczesnego rana tysiączne tłumy zaległy rynek krakowski. Wszyscy przybrani świątecznie, w poważnym nastroju oczekiwali uroczystej chwili. Niezmierna cisza zapanowała wśród tłumu, gdy rozległy się słowa przysięgi żołnierzy polskich: „Przysięgamy, że będziemy wierni Narodowi polskiemu i posłuszni Tadeuszowi Kościuszce, wezwanemu od całego narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny". Wielka to była chwila. Lecz jeszcze głębsza stała się cisza, — bo oto wódz sam, ten, który ma poprowadzić szyki zbrojne na śmierć i życie, w którego synowskie ręce oddaje biedna, skołatana Ojczyzna losy swoje, oto ten ująwszy miecz w rękę zaprzysięga: „Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, że powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samodzielności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i Niewinna Męko Syna Jego".

Wśród okrzyków na cześć Naczelnika i wielkiej radości udano się na ratusz, gdzie odczytano „akt powstania Obywateli, mieszkańców województwa krakowskiego". W dniu tym powzięto też wiekopomną uchwałę, na mocy której w szeregi wojskowe mógł wstępować również lud polski. Wielkie to było zdarzenie, bo oto chłop stanął obok szlachcica, ażeby krwią własną bronić wspólnej matki-ojczyzny. Chłopi licznie zgłaszali się na ochotnika.

Nie wiele było czasu na wyćwiczenie żołnierzy, gdyż już 4. kwietnia stanęły wojska polskie przeciw Moskalom pod Racławicami. Przewaga była po stronie Moskali. Mimo to Kościuszko odważnie i pewien wygranej stanął do walki i zwyciężył. W bitwie tej niesłychaną odwagą i walecznością odznaczyli się chłopi, którzy na komendę Kościuszki rzucili się na armaty i zdobyli ich jedenaście; a tem samem zadecydowali o zwycięstwie. Wsławił się też tutaj chłop z Rzędowic, Wojciech Bartos, którego Kościuszko uszlachcił, nadając mu nazwisko Głowackiego i stopień podchorążego.

Daleko rozniosła się wieść o zwycięstwie racławickiem i budziła do czynu, rozniecała żar gorącej, ofiarnej miłości ojczyzny. Wszędzie gotowano się do walki. Warszawa, Wilno przygotowywały się do powstania. Kościuszko posuwał się dalej i zdobywał wszędzie ochotników. Z wrogiem spotkał się pod Szczekocinami, gdzie mimo zdrady Prusaków, Kościuszko odniósł zwycięstwo. Coprawda, drogo ono było okupione, gdyż poległo około 1000 żołnierzy i kilku zdolnych i wybitnych oficerów.

Kościuszko posuwał się ku Warszawie i na początku lipca stanął pod jej murami. W Warszawie wrzało, — nietylko żołnierze pracowali przy szańcach, lecz także ludność cywilna, a nawet kobiety. Mimo kilkakrotnych szturmowań nie zdobył nieprzyjaciel Warszawy i musiał się cofnąć.

Tymczasem na Moskali uderzył Kościuszko pod Maciejowicami. Przewaga nieprzyjacielska była znaczna; walka była krwawa, zakończona niestety klęską naszych. Mimo zaciekłej obrony i wielkiego bohaterswa wojsko polskie uległo przewadze nieprzyjacielskiej, a co najgorsze, Kościuszko sam, ciężko ranny ,dostał się do niewoli.

Moskale posunęli się pod Warszawę i, po zaciętej walce i obronie Polaków, zdobyli 4 listopada 1794 roku przedmieście Pragę. Tu urządzili okropną rzeź, mordując bezbronną ludność cywilną, nie oszczędzając nawet dzieci i starców. Warszawa, widząc że dłużej się nie obroni, poddała się. I tak upadło powstanie, które miało oswobodzić Polskę, miało wypędzić z granic jej wrogów; — zawiodły nadzieje.

Kościuszkę odstawiono, mimo ciężkich ran, do Petersburga. Tutaj spędził dwa lata w więzieniu, w ciągłej trwodze o losy Ojczyzny i dopiero po śmierci carycy Katarzyny jej następca Paweł wrócił mu wolność. Na prośby Kościuszki car oswobodził wszystkich jeńców Polaków, którzy brali udział w powstaniu.

Kościuszko, nie mogąc wrócić do Ojczyzny, udał się powtórnie do Ameryki. Przyjmowano go wszędzie serdecznie i owacyjnie.

Na wieść o Napoleonie i wielkich zmianach politycznych, powrócił Kościuszko do Europy, myśląc, że jeszcze będzie mógł służyć Ojczyźnie. Przypatrzywszy się jednak bliżej samolubnej działalności Napoleona, stracił do niego zaufanie i wycofał się zupełnie z wszelkiego współudziału w polityce i walkach, o których wiedział, że nie toczą się za sprawę polską. Odsunął się od życia publicznego i zamieszkał w Berville pod Paryżem, w domku posła szwajcarskiego, Józefa Zeltnera. Po kongresie wiedeńskim udał się do Szwajcaryi i zamieszkał przy rodzinie Zeltnerów w Solurze. Czczony i kochany przez wszystkich otaczających, Kościuszko pozostał tutaj aż do śmierci, która nastąpiła 15 października 1817 roku.

Przedtem jeszcze napisał testament, w którym nadał wszystkim włościanom Siechnowicz wolność osobistą, oraz przekazał na własność posiadane przez nich grunta i zagrody. To jego ostatni, szlachetny czyn obywatelski.

W obcej mogile spoczęły zwłoki Kościuszki. Niedługo jednakże szczątki jego pokrywać miała ziemia Szwajcarów. Naród zapragnął zwłok Kościuszki jako swej własności, świętości narodowej, i w lipcu 1818 roku trumnę jego sprowadzono do Krakowa. W wawelskiej katedrze, obok królów polskich, złożono drogie prochy.

Lecz naród chciał bohatera godniej uczcić, chciał wystawić pomnik, któryby przetrwał wieki i własnemi rękoma usypał wielką mogiłę. Tuż za Krakowem, na wzgórzu św. Bronisławy, widnieje zdaleka wysoki kopiec, dowód czci i miłości narodu dla swego Naczelnika. Skromny to pomnik, gdyż niema nań ani cennych kruszców, ani marmurów lśniących, lecz droższy niż inne, bo usypane z tej szarej matki-ziemi, którą on najgorręcej ukochał, bo mieści w sobie ziemię z pod Racławic i Maciejowic, świadków chwały i klęski; — tylko skromny granit tatrzański złożony, a na nim wyryty jeden wyraz: „Kościuszce".

Najtrwalszy jednak pomnik, taki, którego żadna nawałnica nie zniszczy, którego nikt i nic nie zburzy, mieści się w sercach naszych. Jest nim pamięć o jego czynach, umiłowanie Ojczyzny, jest chęć czynu i ofiary dla idei, które On ukochał, jest dążenie do wszystkiego, co wzniosłe, piękne i dobre.

I dzisiaj, gdy sto lat mija od zgonu Kościuszki, gdy żałobne Requiem rozlega się we wszystkich świątyniach naszych za spokój duszy Naczelnika, gdy myśli i wspomnienia całej Polski krążą około bohatera naszego, my stawiajmy najtrwalszy pomnik, — ofiarujmy czyny i serca „Kościuszce".

Szanownym Towarzystwom

podajemy uprzejmie do wiadomości, iż dotychczasowy sekretarz jeneralny Związku naszego, ks. Stanisław Grzęda, złożył urząd swój, przechodząc od 1 października na probostwo w Gostyniu.

Urząd sekretarza jeneralnego objął ks. Józef Schulz, dotąd proboszcz w Myjomicach, którego Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup na prośbę Zarządu Głównego powołać raczył do Poznania.

Nowy sekretarz jeneralny rozpoczął urzędowanie od 1 października.

Ks. prob. Grzęda przejął sekretaryat jeneralny Związku naszego w r. 1910, po ks. Ignacym Czechowskim, obecnie proboszczu w Chodzieżu.

Ks. prob. Czechowski, pierwszy sekretarz jeneralny i współzałożyciel Związku stworzył dlań podwaliny i podstawy w mozolnej pracy, ks. prob. Grzęda dzieło rozpoczęte prowadził dalej, pogłębiając i rozszerzając rozpoczętą robotę w trudnych warunkach, z gorliwością i sumiennością wielką, szczerem oddaniem się doniosłej sprawie organizacyi kobiet pracujących, a niemniej z dotkliwem, a mało poza granice Zarządu Głównego znanem poświęceniem interesów osobistych.

Stowarzyszenia, ich członkowie, jak i Zarząd Związkowy dziękują ks. proboszczowi Grzędzie serdecznie za trudy i prace dla Związku podjęte, życząc Mu zarazem błogosławieństwa Bożego i obfitych plonów pracy na nowej niwie działania.

Zarząd Związku Kobiet Pracujących.

Pogadanka.

Ani się spostrzegłam, a tu już znów czwarty tydzień od ostatniej pogadanki upływa — oj, źle, gdy już kobiety czasu na wygadanie się nie mają. A dzisiejsza „pogadanka" chciałaby przypomnieć Wam, Siostry kochane, ten kącik i poprosić znowu o list jaki z koła czytelniczek. Przedewszystkiem zaś dziękuję „Julii" za odpowiedź w sprawie rozdawania gazetki. Mam nadzieję, że towarzystwa, które sobie z tem rady dać nie mogą, pójdą za przykładem „Julii" i podanych przez nią sposobów się chwycą. Nadzwyczaj podobało mi się to, co „Julia" pisze o stosunku ze swoją panią szefową. Oto razem wydają „Gazetkę", razem wychodzą na przechadzkę niedzielną i omawiają przeczytane artykuliki, gwarzą sobie swobodnie o wszystkiem, ale, jak to widać z listu, tylko o dobrem, o sprawach poważnych. Jakby to dobrze było, aby jak najwięcej pań szefowych tak się zapatrywało na nasze stowarzyszenia i stowarzyszonym okazywało życzliwość a towarzystwu zainteresowanie. Zasługa to naturalnie naszej kochanej „Julii" — widać, że umie pogodzić obowiązki zawodowe z zobowiązaniami stowarzyszonemi; dlatego też szefowa należenia do towarzystwa nie broni — owszem, popiera je sama. Słyszy się często narzekania szefów na pracownice, należące do jakiejś organizacyi, ja sama słyszałam jedną panią mówiącą, że swoim panienkom handlowym do towarzystwa naszego należećby nie pozwoliła. No, co do pozwolenia, to inna rzecz, bo go do przynależenia wcale nie potrzeba, ale tłumaczę to sobie tem, że ta pani raz niekorzystne zrobiła doświadczenia z pracownicą, należącą do towarzystwa, i to teraz na inne wypadki przenosi, bo się zraziła. Dobrze więc pamiętać o tem, że jako członkowie jesteśmy za całość odpowiedzialne; nasze błędy osobiste i zaniedbania w obowiązkach ludzie gotowi zaraz towarzystwu i wszystkim członkom przypisywać.

Wzór dobrze pojętego obowiązku miałyśmy dotąd w naszym czcigodnym księdzu Sekretarzu Generalnym, który po raz pierwszy dzisiejszego numeru „Gazetki" nie wydał, gdyż z dniem 1 października opuścił nasz Związek. Poza swojemi zajęciami kapłańskiemi miał czas na wszystko, do każdej dobrej sprawy ręki przykładał, a już nasze stowarzyszenia niestrudzoną otaczał opieką. Przez szereg lat jeździł, zakładał nowe towarzystwa, odwiedzał dawniejsze, wydawał „Gazetkę", zapełniając ją, mianowicie podczas wojny prawie sam od góry do dołu, a przytem starczyło zawsze jeszcze czasu na poradę i pomoc takim, którzy o nie poprosili. Żegnamy Go też wszystkie z żalem szczerym, a wdzięczność naszą okażemy najlepiej, jeżeli przed Bogiem pamiętać o Nim będziemy, prosząc dla Niego o siłę i pomoc do dalszej, zbożnej pracy.

Nowemu zaś księdzu Sekretarzowi Generalnemu niech nam wolno będzie wyrazić zupełne zaufanie, że taką samą towarzystwa nasze będzie otaczał opieką, oraz dołączyć życzenie: „Szczęść Boże!" na nowem stanowisku. A.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Przy zmianie kwartału przypominamy szan. Zarządom płacenie składek miesięcznych i kasy pośmiertnej za kwartał III. Przypominamy także składki roczne, których nie uregulowały dotąd liczne jeszcze stowarzyszenia.

Wysyłając pieniądze czekiem prosimy p. skarbniczki, aby na odwrotnej stronie formularza czekowego wyszczególniły ile do poszczególnych kas przysyłają pieniędzy.

Zarządy nowo założonych stowarzyszeń prosimy, aby nam nadesłały krótkie sprawozdania z działalności swej i pracy. Także sprawozdania z obchodów Kościuszkowskich, urządzanych w stowarzyszeniach naszych umieścimy chętnie w gazetce związkowej.

Sekretaryat generalny.

Babie lato.

Są rzeczy w przyrodzie, które wszyscy znają i o których pisać zdawałoby się zbyteczne. Należy do takich między innemi babie lato, które nawet małe dzieci umieją nazwać jego właściwem mianem. Nie tylko jednak dzieci, ale i starsi nieraz nie wiedzą, skąd się babie lata wzięło, opowiem zatem pokrótce o niem.

Babie lata spotykamy głównie w końcu września i w pierwszej połowie października. Gdy mu się bliżej przypatrzymy, spostrzeżemy, że jest to bardzo cienka pajęczyna, z przyczepionym maleńkim pajączkiem. Pajączek ten nie lubi jednak, aby go oglądano i dlatego za najlżejszem uchwyceniem pajęczyny, wysnuwa z siebie długą nić i spuszcza się po niej na ziemię. W rękach ciekawego badacza pozostaje tylko pusta pajęczyna. — Jeżeli chcemy bliżej podpatrzeć pajączka tego przy robocie, zbliżmy się do jakiego wysokiego chwastu, a ujrzymy, że przytrzymuje on łapkami nitkę, która buja jednym końcem w powietrzu, przyczepiona drugim do chwastu. Pajączek nie próżnuje jednak; wysnuwa on

z siebie ciągle nić, aż wreszcie uznawszy, że jest już dosyć długa, odrywa ją łapkami od chwastu i za pierwszym podmuchem wietrzyka unosi się zwolna w powietrze, ginąc wśród innych podobnych pajęczyn.

Babie lato spotykamy tylko w początkach jesieni, gdyż jedynie wtenczas pająćzki te wysnuwają nici, za pomocą których unoszą się w powietrzu, jakby na skrzydłach. Najwięcej babiego lata spotykamy w godzinach rannych i południowych; wieczorem bowiem pajęczyna przesiąka wilgocią, wskutek czego staje się zbyt ciężką do bujania w powietrzu, opada więc na ziemię a pajączek rad nie rad musi szukać schronienia na chwaście.

Babie lato nazywają także przedzą Matki Boskiej. Według podań ludowych przędzie Matka Boska w niebie na wrzecionie i zrzuca na ziemię nici, aby przypomnieć ludziom, głównie kobietom, że pora zacząć prząść, aby zima nie zastała nikogo bez dostatecznego okrycia.

Rozwiązanie zagadki historycznej z „Gazety dla Kobiet“ numeru 19-go:

Księżniczką była Barbara Radziwiłłówna, królem, który ją poślubił był Zygmunt August, syn Zygmunta I.

Zygmunt August poślubił Barbarę Radziwiłłównę w tajemnicy i dopiero po śmierci ojca swego oznajmił senatowi ,że Barbara jest jego żoną, którą chce ukoronować, co się też stało, mimo oporu senatorów a zwłaszcza królowej-matki, w r. 1550.

Niedługo nam Barbara Radziwiłłówna panowała: umarła, otruta podobno przez matkę Zygmunta Augusta, królową Bonę, która była Włoszką i Polaków bardzo nienawidziła; działo się to w roku 1551.

Zygmunt August słynął w Polsce jako król rządny i dobry. Za jego panowania złączyła się Polska i Litwa na sejmie w Lublinie 1569 roku. Połączenie to zowie się Unią Lubelską.

Zjednał Zygmunt August Inflanty dla Polski, przez co powiększył się kraj nasz.

Również zaprowadził w prawodawstwie język polski, zamiast łacińskiego.

Zygmunt August zakończył życie 1572-go roku; a że nie zostawił żadnego potomstwa wygasł na nim ród Jagiellonów.

Panowanie Zygmunta Augusta, również jego ojca, zowią wiekiem Zygmuntowskim albo złotym.

Marya Godlerówna z Sielca.

*

Dalsze rozwiązanie tej zagadki nadesłała Ewa Całkówna z Poznania, a zagadki Nr. 17 „Królowa Jadwiga“ nadesłały dwie stowarzyszone z Środy: Stanisława Mikołajczakówna i Marya Mroczykówna.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Stow. Kob. prac. w Bolechowie.

Dnia 29 czerwca zamiast zebrania urządziło towarzystwo nasze wycieczkę do Poznania. O godzinie pół do drugiej zgromadziłyśmy się na dworcu, skąd wyruszyłyśmy pociągiem do Poznania. Tu czekała na nasze przybycie p. Grzędzianka z dwiema pannami, które ofiarowały nam się chętnie jako przewodniczki. Idąc z dworca wstąpiłyśmy najpierw do Kościoła św. Marcina, gdzie podziwiałyśmy ołtarz Wniebowzięcia Matki Boskiej z białego i czarnego marmuru. Wychodząc z kościoła stanęłyśmy przy pomniku naszego nieśmiertelnego poety Adama Mickiewicza. Po drodze przechodząc obok biblioteki Raczyńskich i Bazaru Poznańskiego, doszłyśmy na Gród Przemysława. Tu mieszkał książę polski Przemysław, który w roku 1295 w Rogoźnie był zamordowany. Potem obejrzałyśmy kościółek Pana Jezusa i Farę, dawny kościół Jezuitów, w których widziałyśmy też wiele pięknych kaplic i różnych pamiątek. Przechodząc przez rynek zwróciłyśmy uwagę na Pręgierz, który przypomina nam kary, wymierzane dawniej za przewinienia, nawet panny były karane, gdy się za bardzo stroiły. Szkoda, że ten zwyczaj w teraźniejszych czasach nie istnieje, bo za wojenne stroje to więcej byłoby potrzeba takich kar. Także obejrzałyśmy na zewnątrz ratusz. Następnie udałyśmy się na podwieczorek do Schroniska, tu zaśpiewałyśmy narodowe piosenki. Nasza Przewodniczka z swemi koleżankami zaśpiewała nam bardzo ładną pieśń „Rotę“ Konopnickiej. Przy końcu naszej wycieczki zwiedziłyśmy tum, obejrzały pałac arcybiskupi i zadowolone wróciłyśmy na główny dworzec, gdzie staropolskiem „Bóg zapłać“ podziękowałyśmy p. Grzędziance za przewodnictwo. Gdyśmy przybyły do Bolechowa, rozeszły się Stowarzyszone do swych domów z tej miłej wycieczki, która im na długo pozostanie w pamięci.

Stowarzyszenie Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej

urządza uroczysty obchód Kościuszkowski w niedzielę, dnia 21 października, o godz. 7-mej wieczorem, na sali Domu Królowej Jadwigi, z następującym programem:

1. Prolog. 2. Śpiew chórowy. 3. Deklamacya. 4. Śpiew solo. 5. Wykład. 6. Deklamacya. 7. Śpiew solo. 8. Obraz sceniczny: „Na krwawy chrzest“.

Ceny miejsc: I miejsce 3,80 mk., — II miejsce 2,75 mk., — III. miejsce 1,25 mk. — Miejsce do stania 0,80 mk.

Bilety nabyć można u przewodniczącej stowarzyszenia p. A. Smoczyńskiej, przy ul. św. Marcina 2. II p. na prawo, począwszy od 15 października.

Związkowym Stowarzyszeniom Kobiet Pracujących

przypominamy, że w poniedziałek o godz. 10½ odprawi się żałobne nabożeństwo za duszę Kościuszki w kościele farnym w Poznaniu.

O liczny udział, w myśl znanej odezwy Komitety Kościuszkowskiego uprasza

Zarząd.

Książki na czasie.

Omańkowska, Franciszka: **Tadeusz Kościuszko w setną rocznicę zgonu.** Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań. Stron 25. Cena 40 fen.

Z powodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki ukazały się liczne książki i broszurki, opisujące życie i czyny największego naszego bohatera.

Powyższą książeczkę, przeznaczoną dla warstw jak najszerszych i młodzieży, wczytującej się chętnie w życie i czyny wielkich naszych ludzi, polecamy szczególnie czytelniczkom „Gazety dla Kobiet“, bo mimo małych objętości książeczki, podaje autorka w słowach jasnych i treściwych życie całe ukochanego Naczelnika w sukmanie, jego młodość, lata nauki i pracy, kreśli w gorących słowach miłość bezgraniczną Ojczyzny i walki o odzyskanie utraconej wolności.

Także dla odbywających się obecnie we wszelkich stowarzyszeniach obchodów Kościuszkowskich, jest książeczka Omańkowskiej dobrem podręcznikiem i materyałem do wykładów.

Przypominamy również polecenia godne wydawnictwa Kościuszkowskie: Maryi Dembińskiej „Tadeusz Kościuszko‘ i L. Padewskiego „Ku czci Tadeusza Kościuszki“.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.